



W tajemniczym świecie radjotelefonji: 1) Słynny tenor opery berlińskiej p. Kirchhoff i jego partnerka p. v. Endert śpiewają duet, który słucha przez radio-teleon kilkanaście tysięcy abonentów berlińskiej centrali. 2) I pracownicy drukarni chętnie posłuchają śpiewu. Przy akompaniamencie koncertu łatwiej idzie robota.

Fot.: Atlantic — Photo Co.

wcale... Niema radjotelefonji w Polsce... Niema ani jednej radio-telefonicznej stacji nadawczej, ilość zaś radio-stacji odbiorczych znajdujących się w prywatnych rękach jest tak nikła, że wcale w rachubę nie wchodzi. Jeśli porównamy to z wspaniałym, olbrzymim, rozciągniętym na setki i tysiące stacji, rozwojem radjotelefonji w Ameryce, Anglii, Francji, Niemczech, — jeśli zestawimy straty kulturalne, jakie polskie społeczeństwo ponosi z powodu zaniebania tej ważnej dziedziny — dojdź musimy do nemiłych wniosków na temat naszej sprawności w dążeniu za postępem świata... Pan spyta zapewne, kto ponosi winę za taki stan rzeczy?... W dużej mierze odnośne czynniki rządowe, które przez swój biurokracizm, przez niezrozumienie kulturalnej roli radio-telefonu hamują w zarodku wszelkie gesty inicjatywy na tem polu. Pan wie, że dotychczas nie mamy specjalnej ustawy normującej kwestję komunikacji radiowej. Rząd opiera się tutaj na ustawie o państwowej wyłączności poczty i telegrafów, rozciągając ją także na radio... I zakazuje posiadania prywatnych stacji odbiorczych, zabijając przez to rozwój radjotelefonji w Polsce. Na ręce czynnikom rządowym idzie tutaj bierność społeczeństwa, jego nieświadomość, które niepozwała mu wyrzucić odpowiedniego nacisku na władze... Mój B.żel! Iż to śmiesznych uprzedzeń tutaj się pośród nas w stosunku do radio... Jakżesz często można słyszeć zdanie, że rozwój prywatnej komunikacji radiowej może być groźny dla państwa! Ponieważ umożliwia rzekomo podsłuchiwanie państwowych tajemnic... Jest to oczywisty absurd... Przez radio nie można przesyłać żadnych tajemnic sianu. Chyba szyfrowaną depeszą... Nie trzeba przecież zapominać o tem, że przy nader łatwej konstrukcji stacji odbiorczej, każdy, komu na tem zależy, może sobie i tak „podsłuchiwać” nielegalną drogą... Przed tem niemożna się ustrzedz. Radio w swem założeniu jest dostępne dla wszystkich. Mógłbym się założyć, że każda z cudzoziemskich ambasad w Warszawie ma swój „nielegalny” aparat, którym pilnie kontroluje wszystkie rządowe rozmowy... Pozwolenie

na stacje prywatne w niczem tej sytuacji nie zmienia... Przeciwnie we Francji podkreśla się ustawicznie, że jaknajszersze rozpowszechnienie komunikacji radiowej jest nieodzowne dla celów obrony państwa. Właśnie celem wykształcenia tysięcy jednostek, zdolnych bez trudu słuchać



W tajemniczym świecie radjotelefonji: P. Caltabario, pomysłodawca londyński młodzieniec zbudował sobie radiostację na wierzchu kapelusza. W ten sposób nawet na przechadzce nie jest pozbawiony rozkoszy radio-telefonu. Fot. Atlantic Photo Co.

depeż nadawanych alfabetem Morsego. W przyszłej wojnie, wobec olbrzymiego rozwoju radio-telegrafji potrzeba będzie ogromnych kadr ludzi, obznajmionych dobrze z komunikacją iskrową. Żadne szkoły wojskowe nie podolają temu zadaniu. Trzeba dać zatem możność obywatelowi kształcenia się w tej dziedzinie... Przyjemność

i interes własny jednostki, łączy się tu ściśle z interesem państwowym.

— A jak się przedstawia projekt nowej ustawy o radio-komunikacji, znajdujący się już obecnie, o ile mi wiadomo, w Senacie?

— Właśnie chciałem mówić o tem... Stanowi on krok naprzód w kierunku rozsądnego uregulowania tej sprawy... Ale nie jest jeszcze pozbawiony wielu fatalnych usterek... Jest on wciąż owiany duchem rygoryzmu biurokratycznego.. Będzie to właściwie ustawa ramowa, upoważniająca ministra do wydania przepisów zezwalających na posiadanie prywatnych stacji odbiorczych. Niewątpliwie minister skorzysta z upoważnienia... Zdawałoby się zatem, że sprawa rozwoju radio-komunikacji w Polsce jest na dobrej drodze. Wszelako wadą przyszłej ustawy jest to, że wymaga ona starania się o koncesję na stację... Przy naszym biurokratyzmie znaczy to długomiesięczne zaleganie podań, szereg formalnych trudności, przewlekłą korespondencję urzędową, słowem zahamowanie naturalnego rozwoju życia „radiowego”... We Francji naprzykład nie potrzeba koncesji. Wystarczy urzędowe zgłoszenie swej stacji, za jedną frankową opłatą stemplową i koniec... U nas nawet naukowe zakłady i instytucje będą sobie musiały „wywalczać” koncesje... Iż to zbyt ciężkiej pisaniny, która mogłaby być zoszczędzona! Drugim błędem przyszłej ustawy jest to, że zezwala ona jedynie na aparaty rodzimej konstrukcji...

— Chodzi o wytworzenie produkcji krajowej?... — przerywam.

— Zapewne... ale czy tą drogą dojdzie się do właściwego celu? Rozumiem, gdyby wprowadzono cła ochronne... Ale w ten sposób pozwala się fabrykantom polskiemu produkować i drogo i mało... Chroniony przez ustawę, nie będzie on myślał o udoskonaleniach technicznych, nie będzie myślał o rzetelnem rozpowszechnieniu produkcji przez przystępne ceny. Będziemy się znów wleki w ogonie Zachodu. W ten sposób raczej szkodzi się przemysłowi polskiemu, zabijając jego polot i inicjatywę.



W tajemniczym świecie radjotelefonji: 1) Radio dla celów wychowczych. Dzieci w ochronce słuchają z natężoną uwagą pięknych bajek i pogadań opowiadanych przez artystów słowa. 2) Współczesna gospodyni łączy dwie rzeczy naraz: obowiązek i rozrywkę: gotuje obiad i słucha równocześnie koncertu przez radio. W ten sposób ucieka nuda z murów małomieszczańskiego domu.

Fot. Atlantic Photo — Co.